

**Czyta: #TataMariusz**



# Hans Christian Andersen

## Ślimak i róża

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



**Czyta:**  
**#TataMariusz**

Nad rowem wyrósł szpaler leszczynowy, poza nim rozciągały się łąki i pola, a z drugiej strony był ogród, a w ogrodzie zakwitł krzak róży.

Pod krzakiem siedział ślimak i myślał o sobie.

— Zaczekaj — mówił — przyjdzie czas i na mnie, a wtedy się okaże moja wartość. Na coś lepszego jestem przeznaczony, niż dawać światu róże lub orzechy, a choćby mleko, jak krowy i owce.

— Bardzo bym chciała widzieć — rzekła róża — co pan da światu. Kiedyż to nastąpi?

— Nie potrzebuję się śpieszyć — odparł ślimak. — Wam tylko zawsze pilno. Zaczekajcie.

W następnym roku ślimak siedział znów pod krzakiem róży, wygrzewając się na słońcu. Nad nim zwieszały się pączki i róże, pełne, świeże, pachnące. Ślimak wysunął się ze swego domku, wyciągnął różki i schował je znowu.

— Wszystko jak w zeszłym roku — rzekł niechętnie — żadnej zmiany ani postępu. Krzak różany wydaje róże i nic więcej!

Róże kwitły przez lato, do późnej jesieni, dopóki śnieg nie upadł. Wtedy krzaczek zasnął, a ślimak skrył się w ziemi.

Znów zawitał rok nowy, róże się rozwinęły, ślimak usiadł na słońcu, pod różanym krzakiem.

— Zestarzałeś się — rzekł, kiwając głową.— Zapewne uschniesz wkrótce, bo oddałeś światu wszystko, co mu dać mogłeś. Nie mam czasu się zastanawiać, czy twoje dary miały jakąś wartość, to tylko jasne jest dla mnie, że sam z siebie nie zrobiłeś nic nowego, pozostałeś tym samym kijem, jakim byłeś. Żadnej zmiany, ani postępu. Czy mię rozumiesz dobrze?



— Przerażasz mnie, ślimaku! — rzekła róża. — Nigdy się jeszcze nad tem nie zastanawiałam.

— Zdaje mi się, że w ogóle nie zastanawiasz się nigdy nad niczym — zauważył ślimak obojętnie. — Czy np. pomyślałaś kiedy o tym, po co kwitniesz? Jakim sposobem kwitniesz? I dlaczego w taki sposób, a nie inny?

— Nie — rzekła róża. — Kwitnę, bo kwitnąć muszę, bo to jest szczęściem, życiem. Słońce świeci i grzeje, powietrze mnie żywi, deszcz i rosa poi. Oddycham, czuję, żyję! Z ziemi płynie we mnie jakaś nowa siła, ożywcza i potężna; czuję się coraz szczęśliwsza i muszę kwitnąć. Inaczej bym nie żyła.

— Być może. Widzę, że ci dość wygodnie żyć w taki sposób, nic nie rozumiejąc.

— Dobrze mi — rzekła róża — tak wiele mi dano! Choć panu dano więcej. Zdaje mi się, że należysz do tych genialnych istot, których myśli świat zdumiewają.

— Mało sobie z tego robię — odparł ślimak. — Cóż mnie ten świat obchodzi? W sobie samym mam dosyć skarbów.

— Tak, zapewne — szepnęła róża — ale czyż wszyscy nie dajemy światu, co w nas jest najlepszego, na co możemy się zdobyć? Ja dawałam mu tylko róże, bo nic innego nie mam. Ale pan, który posiadasz tak wiele, co oddasz światu?

— Ja? Ja mu nic nie dam. A cóż on mnie obchodzi? Oddawaj sobie, moja droga, swoje róże, a leszczyna — orzechy, a owce — mleko; każde z was pragnie pochwał i wdzięczności, każde chce sobie zdobyć wielbicieli. A ja tym gardzę. Ja jestem sam w sobie. Co mam, to dla siebie i sam to ocenić najlepiej potrafię. Świat dla mnie nie istnieje i nie obchodzi mnie wcale.



To powiedziawszy, schował się do swego domku i otwór zastonił śliną.

— Jaki on mądry! — rzekła róża w zamyśleniu. Szkoda, że nie bardzo go rozumiem. Ale to nic dziwnego, nie mam przecież takiej głowy. Nie mogę się też schować jak on do swego domku i muszę tu stać ciągle pod otwartym niebem i oddawać światu róże. Biedne róże! Więdną, tracą wonne płatki i wiatr nimi pomiata. Ale jedną śliczną dziewczyna włożyła do książki o złotonych brzegach, w której muszą być także piękne kwiaty, bo kiedy ją czytała, widziałam uśmiech na jej twarzy, a łzy przejrzyste w oczach. A drugą różę przypięła do piersi i dobrze jej tam było na gorącym sercu. A trzecią różę całowało dziecię i oddało ją matce. Czwartą złożono na trumnie staruszka, co kochał kwiaty. To wszystko daje mi radość i szczęście, krąży koło mnie jak błogostawieństwo. Lubię wspominać o tym — to jest życie!

Róża kwitła co roku i oddawała światu kwiaty swoje, tylko myśleć nie mogła, bo nie miała głowy, jak ślimak. A ślimak siedział w swoim ciasnym domku i rozmyślał o sobie. Świat nic go nie obchodził.

Wiele lat upłynęło.

Ślimak żyć przestał i w proch się zamienił. Przestała żyć i róża, a jej krzaczek także spróchniał, w proch się zamienił. Została po nim jedna tylko róża w książce ze złotymi brzegami.

W ogrodzie jednak kwitną inne róże, a ślimaki wygrzewają się na słońcu i rozmyślają o swojej wartości. Świat nic ich nie obchodzi.

